Szkoła jak obóz pracy?

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 13, marzec 2016 21:26
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2870

W minionym tygodniu komisje sejmowe przyjęły projekt ustawy znoszący tzw. godziny karciane. Trudno było oczekiwać innego rozstrzygnięcia skoro obietnica ich likwidacji została złożona przez premier Beatę Szydło w jej expose. Sam fakt zatem nie dziwi, dziwią natomiast argumenty podnoszone przy tej okazji.

Na wstępie warto przypomnieć czym są owe "godziny karciane". Zgodnie z przepisami Karty Nauczyciela czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekraczać 40 godzin na tydzień, w tym ściśle określonej liczby godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami (tzw. pensum). W przypadku nauczycieli szkół podstawowych, gimnazjów i liceów ogólnokształcących pensum to wynosi 18 godzin w tygodniu. W roku 2009 w związku z jednej strony z presją jednostek samorządu na zwiększenie pensum, a z drugiej – na potrzeby w zakresie realizacji zajęć opieki świetlicowej i zajęcia dodatkowe nałożono na nauczycieli – w ramach owego 40-godzinnego tygodnia pracy – obowiązek przepracowania jednej lub dwóch godzin w ramach zajęć opieki świetlicowej lub zajęć w ramach godzin przeznaczonych w ramowych planach nauczania do dyspozycji dyrektora szkoły. Oczywiście wynagrodzenie za te godziny jest wypłacane w ramach ogólnej pensji. Te właśnie godziny określane są zwyczajowo mianem "godzin karcianych".

Dlaczego tak szczegółowo opisuję istniejący stan prawny? W związku z głosami, jakie na posiedzeniu połączonych komisji padły.

Najbardziej skrajne stanowisko przedstawiła jedna z posłanek wskazując, że likwidacja godzin karcianych jest niezbędna ze względu na prawo międzynarodowe. Prawo międzynarodowe, a dokładniej – konwencję zakazującą bezpłatnej pracy przymusowej. Przymusu jest tu tyle, co w każdej pracy zawodowej – swobodnie zresztą przez danego człowieka wybieranej; bezpłatności też nie ma – bo wynagrodzenie jest wypłacane. Argument jest jednak malowniczy, więc co szkodzi go wygłosić – zwłaszcza że poklask ze strony nauczycielskich związków zawodowych jest właściwie zagwarantowany. Przedstawiciele tychże związków dziękowali bowiem za perspektywę zniesienia odrabiania haraczu w postaci pracy za darmo.

Z takiej wypowiedzi można między wierszami przeczytać, że zadania realizowane obecnie w ramach "godzin karcianych" nauczyciele oczywiście z przyjemnością będą realizować – tyle że najwyraźniej oczekując za to dodatkowej gratyfikacji. Pozostaje to w pewnej sprzeczności ze stanowiskiem Ministerstwa Edukacji Narodowej, które tłumaczyło że wprowadzane zmiany pozwolą na uniknięcie zbędnej biurokracji oraz organizowania nikomu niepotrzebnych zajęć – po to tylko by wymóg Karty Nauczyciela spełnić, a pozostaną bez wpływu na zajęcia cieszące się zainteresowaniem uczniów. Obawiam się, że tak będzie tylko wtedy, gdy jednostki samorządu terytorialnego do tych zajęć dołożą.

Będzie to zapewne kolejny dowód na łamanie prawa oświatowego, gdyż z ust przedstawiciela związku zawodowego mogliśmy z kolei usłyszeć, że samorządy tak świetnie wyszkoliły się w łamaniu prawa oświatowego, że jeśli radykalnie nie zostaną określone ramy prawne, w których muszą się poruszać, to na pewno zostaną one złamane. Nie wdając się w polemikę na poziomie merytorycznym warto wskazać kwestię czysto formalną. Elementarna logika wskazuje, że dla zmniejszenia liczby łamanych przepisów najbardziej przyczyniłoby się zmniejszenie liczby przepisów.

Niestety woli reformy Karty Nauczyciela jakoś nie widać – wręcz przeciwnie. Na posiedzeniu połączonych Komisji sens jej istnienia zrównano z sensem istnienia Kodeksu etyki lekarskiej. Problem tkwi jednak w tym, że o ile Kodeks etyki lekarskiej ma przede wszystkim na celu ochronę interesów

Phoca PDF

pacjentów, to Karta nauczyciela nie ma na celu ochrony interesów uczniów. I warto o tym pamiętać.

Grzegorz P. Kubalski

Phoca PDF